



BETEL
KOŚCIÓŁ USTRON

Tak będzie z przyjściem
Syna Człowieczego...
Mat. 24:39

12/2020

BULETYN

KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY ZBÓR BETEL W USTRONIU

PASTOR ZBORU

BOGUSŁAW WRZECIONKO
E-MAIL: BWRZECIONKO@WP.PL

NABOŻEŃSTWA ON-LINE

NIEDZIELNE NABOŻEŃSTWA
TRANSMITOWANE SĄ NA ŻYWO O GODZ. 10.00
(OD 8.XI DO 27.XII.2020 - GODZ. 11.00)
NA NASZYM KANALE BETEL.TV NA YOUTUBE.COM

DANE KONTAKTOWE

USTROŃ, UL. I. DASZYŃSKIEGO 75
TEL. 33 854 32 76
WWW.BETEL.KZ.PL
EMAIL: BIURO@BETEL.TV
YT: BETEL.TV
FB: @KZBETELUSTRON

SPOTKANIA KOŚCIOŁA

NIEDZIELA - nabożeństwo główne g. 9.30
(OD 8.XI DO 27.XII.2020 - GODZ. 9.00 i 11.00)
WTOREK - nabożeństwo tygodniowe g. 18.00
CZWARTEK - nab. modlitewne dla kobiet g. 19.00
PIĄTEK - nab. modlitewne dla mężczyzn g. 19.00
SOBOTA - spotkanie młodzieżowe g. 18.00

KONTO BANKOWE

PKO BANK POLSKI S.A. ODDZIAŁ W USTRONIU
PL 60 1020 1390 0000 6102 0124 9655
TYTUŁEM: DAROWIZNA NA CELE KULTU RELIGIJNEGO

W TYM NUMERZE:

SŁOWO OD PASTORA.....	4
ŚWIADECTWO WANDY	10
ŚWIADECTWO REBEKI	15
ŚWIADECTWO EWY	17
ŻYCZENIA DLA SENIORÓW.....	19
HISTORIA SZERAZA Z PAKISTANU	20
PODZIĘKOWANIA.....	22
URODZINY W GRUDNIU	23

NABOŻEŃSTWA W GRUDNIU:

1.12.2020 NABOŻEŃSTWO WTORKOWE, GODZ. 18.00

6.12.2020 NABOŻEŃSTWA NIEDZIELNE Z WIECZERZĄ PAŃSKĄ:

GODZ. 9.00 (WIECZERZA PAŃSKA)

GODZ. 11.00 (WIECZERZA PAŃSKA + SZKÓŁKA NIEDZIELNA)

8.12.2020 NABOŻEŃSTWO WTORKOWE, GODZ. 18.00

13.12.2020 NABOŻEŃSTWA NIEDZIELNE:

GODZ. 9.00 (BEZ SZKÓŁKI)

GODZ. 11.00 (SZKÓŁKA NIEDZIELNA)

15.12.2020 NABOŻEŃSTWO WTORKOWE, GODZ. 18.00

20.12.2020 NABOŻEŃSTWA NIEDZIELNE:

GODZ. 9.00 (BEZ SZKÓŁKI)

GODZ. 11.00 (SZKÓŁKA + GWIAZDKA)

22.12.2020 **ODWOŁANE** NABOŻEŃSTWO WTORKOWE

25.12.2020 NABOŻEŃSTWA ŚWIĄTECZNE:

GODZ. 9.00 (BEZ SZKÓŁKI)

GODZ. 11.00 (BEZ SZKÓŁKI)

27.12.2020 NABOŻEŃSTWA NIEDZIELNE:

GODZ. 9.00 (BEZ SZKÓŁKI)

GODZ. 11.00 (SZKÓŁKA NIEDZIELNA TYLKO GRUPA 0)

29.12.2020 **ODWOŁANE** NABOŻEŃSTWO WTORKOWE

31.12.2020 NABOŻEŃSTWO SYLWESTRÓWE, GODZ. 17.00

GODZ. 20.00 WIECZÓR SYLWESTROWY (TYLKO JEŻELI POZWOLĄ NA TO PRZEPISY)

SŁOWO OD PASTORA

Wszystko wokół nas wskazuje, że powtórne przyjscie Jezusa zbliża się wielkimi krokami. Czasy w jakich żyjemy (m.in. pandemia) tylko uświadamiają nam, że wszystko przyspiesza jak sportowiec przed finiszem. Przyjscie Chrystusa, a także wszystkie wydarzenia eschatologiczne (choć nie są opisane precyzyjnie i w szczegółach), będą najważniejszymi wydarzeniami w historii wszechświata - kończące jego istnienie, przynajmniej w jego dotychczasowej formie. Wraz z całym światem zbliżamy się do finiszu, pytanie - czy zdajemy sobie z tego sprawę?

Kiedy niebo i piekło przygotowują się do wojny, my nie rozpoznając czasów „robimy zakupy”. Przybliża się koniec wszystkiego, co znamy - a my zajmujemy się naszą codziennością, jakby nic nie miało się wydarzyć.

Biblia mówi o dniach Noego: *„Albowiem jak było za dni Noego, takie będzie przyjscie Syna Człowieczego. Bo jak w dniach owych przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do tego dnia, gdy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, że nastął potop i zmiotł wszystkich, tak będzie i z przyjsciem Syna Człowieczego.”* Mat.24,37-39. A o dniach Lota: *„Jedli, pili, kupowali, sprzedawali, szczepili, budowali”* Łuk.17,28.

W tych fragmentach zawarty jest jeden ze znaków powtórnego przyjscia Jezusa. Podobnie jak za tamtych dni, **ludzie będą normalnie żyć zajęci codziennymi obowiązkami i nie będą zauważać tego co się dzieje wokół nich.** Właśnie na naszych oczach ten znak się realizuje. Wszystko przyspiesza, wszystko wokół woła, że Pan powraca, a nigdzie nie widać reakcji na ten fakt. Ten świat biegnie swoim zwariowanym tempem i nawet pandemia w żaden sposób nie kieruje uwagi ludzi na to, że czas się kończy.

Garzej, bo i w Kościele nie widać specjalnego poruszenia. Jakoś nie słysząc wotania Kościoła (przynajmniej tzw. Zachodniego, żyjącego w dobrobycie) „Przyjdź panie Jezu - czekamy”. Nie widać poruszenia, gorliwości zapału do tego by stanąć przed nim gotowymi i przyprowadzić wielu uratowanych z tego świata.

SŁOWO OD PASTORA

Znak czasów Noego i Lota polega na tym, że czas „potopu” nieuchronnie się zbliża, a podobnie jak wtedy, ludzie się tym nie przejmują i do końca żyją zaabsorbowani swoją codziennością, nie zwracając uwagi na to co najważniejsze. Jezus mówi, że ludzie kupowali i sprzedawali, itd.

Te działania nie były złe same w sobie. Jestem pewny, że sam Noe też musiał kupować i sprzedawać. Przecież prowadził budowę przez 120 lat! Ale kluczem jest to, że ci ludzie robili te wszystkie rzeczy do samego dnia sądu, więc nikt nie słuchał, nie zwracał uwagi na ostrzeżenia i nie przygotowywał się.

Kiedy Jezus mówi nam, że przed samym Jego przyjściem społeczeństwo będzie takie, jak było w czasach Noego, to nie wylicza żadnego grzechu w tym opisie. Wszyscy wiemy, że jedzenie i picie właściwych napojów nie jest grzechem, albo zaręczanie się, czy zawieranie małżeństwa. Nie jest też grzechem kupowanie, sprzedawanie czy budowanie. Nie ma nic złego w tych rzeczach i Jezus nie potępia tych działań. Raczej pokazuje nam te codzienne wydarzenia, jakby chciał powiedzieć, „Tak będzie wyglądało życie kiedy powrócę. To będzie taki dzień jak każdy inny, zwykły dzień, kiedy ludzie nie spodziewają się, że coś się stanie.”

Dokładnie to się dzieje dzisiaj. Mówiąc językiem biblijnym, jest szat kupowania i sprzedawania, jedzenia i picia, sadzenia i budowania. Jest pogoń za dobrobytem, konsumpcyjny styl życia stał się normą w społeczeństwie, podobnie zresztą jak i wśród ludzi wierzących. Mnóstwo ludzi w tym świecie pędzi coraz prędzej zaangażowani w życie doczesne i nie zwraca uwagi na to, że czas tego świata się kończy.

A Kościół? Czy oczekuje na powrót Chrystusa? Czy woła wraz z Duchem Świętym „Przyjdź Panie Jezu? Ostrzegawcze wołanie wciąż rozlega się dla Kościoła: „Jezus nadchodzi! Oblubieniec jest w drodze. Przyodzabiajcie się i bądźcie gotowi na spotkanie z Nim. Spoglądajcie w górę, gdyż zbliża się odkupienie!” Ale właśnie Jezus ostrzega, że ludzie będą lekceważyć to wołanie.

SŁOWO OD PASTORA

Będą zajęci swoimi sprawami, nie będą myśleć o Jego przyjsciu, będą ignorować wszystkie prorocze znaki. I **właśnie to będzie wyraźnym znakiem, że On przychodzi!**

Drodzy czytelnicy, pewnie oczekiwaliście innego tematu w tym wydaniu biuletynu, bo w końcu to nr grudniowy i święta przed nami, więc temat mógłby być bardziej „święteczny”. Jednak celowo piszę o tym co wydaje mi się na ten czas najważniejsze, bo najpiękniejszym i najcudowniejszym będzie czas świętowania na uczcie baranka po zabraniu Kościoła.

Czy żyjemy takim oczekiwaniem, że wołamy przyjdź Panie Jezu już teraz? Czy żyjemy z taką tęsknotą i z takim „napięciem” że zdajemy sobie sprawę że Jezus może powrócić jeszcze przed świętami? Skacze z radości twoje serce na tą myśl?

A jeśli Pan będzie zwlekał jeszcze trochę i te święta spędzimy jeszcze tutaj na ziemi, to z serca życzę wam błogostawionych i szczęśliwych świąt. Życzę Wam, byście w zdrowiu mogli je przeżyć i czas ten niech przybliży nas do Boga. Jednak przede wszystkim moim życzeniem jest, byśmy zwłaszcza w ten przedświąteczny czas (kiedy wszystko jeszcze bardziej przyspiesza niż zwykle) zwrócili uwagę na „znak potopu” i znak „czasów Lota”

Na koniec, zgodnie z obietnicą daną podczas kazania (29.11.20) zamieszczam wiersz Tomka Żółtko, który z przekąsem pisze o tym jak współczesny kościół „tęsknie oczekuje” powrotu Chrystusa.

Życzę sobie i każdemu z Was, byśmy tak żyli, aby z całą odpowiedzialnością móc powiedzieć, że słowa tego wiersza nie opisują naszej postawy.

Wasz Pastor
Bogusław Wrzecionko

TOMASZ ŻÓŁTKO - „PRZYJDŹ PANIE JEZU”

Przyjdź Panie Jezu nasz – prosimy!
Tyle że...
nie spiesz się z tym nazbyt p r z e s a d n i e ...
Wiesz...
akurat... dla przykładu... ja ...
chciałbym się f a j n i e pobudować
Sam rozumiesz – przy obecnych ruchach cen
dosłownie – to ostatni dzwonek przecież...
Ach! I jeszcze nowe kombi turbo diesel...
Nie myślisz chyba
by rodzina ciągle się tak d o k o ś c i o ł a
niewygodnie przemieszczała... skrajnie...

Przyjdź Panie Jezu nasz – prosimy!
Tyle że...
daj sobie jeszcze ... na wstrzymanie...
Wiesz...
gdy chodzi o mnie...
chciałbym z d ą ż y ć wybić się cokolwiek w pracy
Nie od razu... że... kariera bez pamięci...
Myślę tylko, iż po prostu mógłbym... dziesięciny o włos więcej...
Ach! I jeszcze nowe kombi turbo diesel
Paliwa dziś obłądnie drogie
Przy mych rocznych... dzikich przebiegach
koszt benzyny mnie rozłoży dokumentnie...

Przyjdź Panie Jezu nasz – prosimy!
Tyle że...
jakby rzec... zrób to Mistrzu nie z a w c z e ś n i e
Wiesz...
dzieci małe mam... kochane...
chciałbym je wychować dobrze..., dobrze wykształcić...
Cały trud pójdzie na marne
jakbyś a k u r a t w roku szkolnym...

TOMASZ ŻÓŁTKO - „PRZYJDŹ PANIE JEZU”

Ach! I jeszcze nowe kombi turbo diesel
W hipermarketach moja żona...
Mały bagażnik jest tak nieporęczny
... potrzeba w domu goni potrzebę...

Przyjdź Panie Jezu nasz – prosimy!
Tyle że...
nie d z i ś... i... też... nawet nie j u t r o
Wiesz...
służba w Kościele rozpala serce
- chciałbym Lud Boży wieść wprost do Ciebie
Rozumiesz doskonale tę o d p o w i e d z i a l n o ś ć
Łatwiej dźwigać ją nie będąc... szeregowym księdzem
Ach! I jeszcze nowe kombi turbo diesel
Filiałów tyle co niedziela
To trzeba podrzucić tam... a tamto ówdzie
nie gniotać przy tym szat... liturgicznych... świętych...

Przyjdź Panie Jezu nasz – prosimy!
Tyle że...
nie w tej d e k a d z i e ... nie w następnej
Wiesz...
zwiedzanie świata marzy mi się
z Twoim s t w o r z e n i e m obcować chciałbym...
Tobie należną cześć oddawać łatwiej
Wśród zdjęć w dalekich krajach zdjętych
Ach! I jeszcze nowe kombi turbo diesel
by móc się zabrać na lotnisko
Nie zdołam wszak podróżynych waliz
autobusem zatłoczonym wiecznie...

TOMASZ ŻÓŁTKO - „PRZYJDŹ PANIE JEZU”

Przyjdź Panie Jezu nasz – prosimy!
Tyle że...
daj jeszcze tutaj pożyć w zdrowiu trochę
Wiesz...
pracowałem ciężko... uczciwie... całe życie
wreszcie odpocząć chciałbym – możesz się zatrzymać?
Cichy żywot emeryta ...
...parę wiosen... potem śmiało jedź z paruzją!
Ach! I jeszcze nowe kombi turbo diesel
tyle potrzeb jest na działce...
Plony zwieść... narzędzia zawieść...
W weekend wnuki... syna z synową...
II
Wiesz - Drogi Panie Jezu
- póki co - zajmij się czymś w Niebie
Właśnie kupiłem wykęsknione... uciutane...
nowe kombi turbo diesel...

OGŁOSZENIE

ŚWIĄTECZNA
MODLITWA KOBIEC



KZ BETEL - USTROŃ
17.12.2020 godz. 19.00

ŚWIADECTWO WANDY

Chciałam się podzielić z Wami Siostry i Bracia świadectwem Bożej opieki i działania Jego ponadnaturalnej mocy podczas całego przebiegu mojej choroby.

Wszystko zaczęło się na początku roku, kiedy koronawirus zaczął dawać o sobie znać i pojawiły się pierwsze obostrzenia w różnorodnej formie.

Pewnego dnia podczas kąpieli zauważyłam na mojej prawej piersi siniaka. Był dosyć rozległy. Dotykając tego miejsca wyczuwałam stwardnienie. Tak jakby był tam guz, jednak byłam przekonana, że na pewno się uderzyłam. Po czasie siniak zniknął jednak stwardnienie jakby się powiększyło. Poprosiłam więc moją wnuczkę Martusię, ponieważ jest pielęgniarką, by pomogła mi dostać się do lekarza, co było wtedy prawie niemożliwe, gdyż w tym czasie przychodnie były już pozamykane z powodu epidemii. Dostałam się dosyć szybko do chirurga, który skierował mnie na USG, gdyż nie był pewny czy to są gruczolaki, czy może coś innego.

Po badaniu sytuacja zrobiła się poważna, gdyż stwierdzono u mnie guza liściastego. Kiedy wróciłam do chirurga na kolejną wizytę, on obejrzał wyniki i powiedział, że muszę udać się do lekarza onkologa, gdyż na tym etapie on już nie może pomóc. Zgłosiłam się do Beskidzkiego Centrum Onkologii w Bielsku i tam ruszyła cała procedura. Dostałam się na szybką ścieżkę onkologiczną i otrzymałam kartę DIL0, czyli kartę diagnostyki i leczenia onkologicznego. Rozpoczęła się długa procedura wszystkich badań potrzebnych do dalszego leczenia. Było tego bardzo dużo, ale szło dość sprawnie pomimo całego rygoru sanitarnego, który już obowiązywał. W końcu dobrnęłam do momentu konsylium lekarskiego, na którym zdecydowano, jakie zastosować w moim przypadku leczenie. Diagnoza brzmiała: radykalna operacja,

tj. mastektomia całej piersi. Ponieważ po badaniu biopsji okazało się, że zmiana jest łagodna leczenie nie powinno trwać długo, jednak pani doktor zaznaczyła, że jak jest naprawdę dowiemy się po operacji i po badaniach histopatologicznych. Termin operacji został wyznaczony na 26 sierpnia.

ŚWIADECTWO WANDY

Jadąc na tę operację byłam dobrej myśli. Jestem przecież osobą wierzącą, więc wszystko musi być dobrze. Wielu ludzi mnie zapewniało, że to nie jest takie straszne, że wszystko będzie dobrze. Mówili, że jestem zawsze pozytywnie nastawiona i przejdę to bez szwanku. I tak moja czujność została trochę uśpiona. Z całego serca ufałam Panu i przez myśl mi nawet nie przeszło, że mogą być jakieś komplikacje.

Przed operacją spotkaliśmy się z całą rodziną. Wspólnie modliliśmy się o uzdrowienie, szczęśliwy przebieg operacji. Ta propozycja wyszła od moich dzieci, za co im jestem bardzo wdzięczna. To było bardzo budujące. Po przyjeździe do szpitala i pierwszych badaniach okazało się, że termin zabiegu został przesunięty z powodu problemu serologicznego. Moja krew nie miała odpowiedniej gęstości, była za rzadka. Dostawałam witaminę K oraz osocze, ale ciągle było to nie wystarczające. Musiałam czekać jeszcze pięć dni. Potem doszedł jeszcze jeden problem. Anestezjolog nie zgodził się na przeprowadzenie zabiegu bez odłączenia mojego rozrusznika serca. Trzeba było jechać na kardiologię, ale okazało się, że jestem na swoim rytmie serca, a mój rozrusznik jest już z tych nowoczesnych, więc wszystko było w porządku. Wizyta u kardiologa się trochę przeciągnęła, a ja po przyjeździe miałam zaraz jechać na zabieg i zrobiło się trochę nerwowo. Przyjeżdżając na salę operacyjną natrafiłam na konflikt pomiędzy lekarzami. Leciały takie epitety, że byłam całkowicie przerażona i modliłam się, żeby Pan Jezus ich uspokoił. Skończyło się na tym, że wkroczyć musiał ordynator. W takim stanie rozpoczęła się moja operacja.

Po operacji siostra sprawdzała, czy wszystko jest w porządku i okazało się, że sączone jest źle założony. Lekarz musiał na nowo zakładać dren. Do tego czasu nagromadziło się już dużo krwi, która sączyła się z rany. Bardzo źle się czułam po tej operacji, bardzo się pocitałam. Najgorsza była noc. Siostra przyszła do mnie sprawdzić ranę i zobaczyła, że z rany sączy się krew. Byłam cała we krwi. Byłam tak osłabiona, że nic nie czułam.

ŚWIADECTWO WANDY

Natychmiast wezwano lekarza, który zdecydował o natychmiastowej operacji. Kiedy tam przyjeżdżaliśmy spojrzałam na zegar. Była 4 rano. Na bloku było wszystko gotowe. Wszystko odbywało się w zupełnej ciszy. Ja tylko zdążyłam powiedzieć: Panie Jezu nie wiem, co się dzieje. Proszę Cię pomóż mi i błogostawię lekarzy i już nakładali mi na twarz maskę.

Kiedy przywozili mnie na salę pooperacyjną była już nowa zmiana pielęgniarek. Cały czas siostry zakładały mi kroplówkę za kroplówką, między tym lekarstwa przeciwbólowe. Czułam się bardzo osłabiona. Chciałam dać znać synowi, co się dzieje ale musiałam chwilę odczekać, bo nie miałam siły sięgnąć po telefon. W końcu jakoś udało mi się zadzwonić i poinformować syna, że jestem po drugiej operacji, że jestem bardzo słaba i poprosiłam, żeby się o mnie modlili. Po południu zadzwoniłam ponownie.

Cała moja rodzina była zdezorientowana tym co się dzieje. Syn po pierwszej operacji dodzwonił się do lekarza, który mu powiedział, żeby do mnie nie dzwonił, bo jestem bardzo słaba po utracie dużej ilości krwi. A tu nagle ja dzwonię i mówię, że jestem już po drugiej operacji. Moi bliscy nie rozumieli co się dzieje, a w szpitalu nikt nie odbierał telefonu. Takie czasy, że wszystko jest na telefon, ale nikt telefonu nie odbiera. Później wszystko się wyjaśniło. Pan czuwał nad całą sytuacją i wspierał nas wszystkich. To był bardzo trudny czas dla mnie. Cały czas zmagalam się z potworną słabością ciała. Noce były koszmarne. Nie można było spać. Cały czas byłam na sali pooperacyjnej, więc ktoś ciągle przyjeżdżał po operacji. Kroplówki, baseny, dzień i noc nie było spokoju, ani możliwości, żeby się skupić, pomodlić, poczytać. Na sali było pięć osób, ciągle coś się działo, każdy coś mówił.

Po trzynastu dniach zostałam wypisana do domu. Ciągle zmagalam się ze słabością ciała. Dziękuję Bogu za moją rodzinę, która w tym czasie otoczyła mnie wspianiałą opieką. Dzieci robiły mi soki z buraków i innych warzyw i owoców. Córka gotowała mi rosółki z domowego drobiu. Wnuczka dawała zastrzyki, opatrywała ranę. I tak powoli wracałam do życia.

ŚWIADECTWO WANDY

Po dwóch tygodniach przyszedły wyniki histopatologiczne i tu kolejny cios. Kiedy ja byłam w poradni na zmianie opatrunku syn odbierał wyniki. Okazało się, że muszę jechać natychmiast do szpitala, bo wyniki wyszły bardzo złe i trzeba natychmiast usunąć węzły chłonne. Kompletnie nie rozumiałam co się dzieje i dlaczego taki pośpiech. To już trzecia operacja w przeciągu 20 dni. Załamalam się, czułam, że rozpadam się na kawałki. Byłam przerażona, co jeden wynik to gorszy. Nie umiałam sobie z tym poradzić.

Po przyjeździe do szpitala lekarz prowadzący przeprowadzał ze mną wywiad i wytłumaczył mi dlaczego taka szybka decyzja o operacji. Okazało się, że w odjętej piersi zidentyfikowano raka złośliwego, czego nie można było wykryć w mammografii ani badaniu USG. Lekarz zapewnił mnie, że mam silny organizm i że nie muszę mieć obaw, chociaż był sam zaniepokojony stanem mojej rany pooperacyjnej, która źle się goiła. Pojawiła się martwica tkanki. Rana była mocno napuchnięta i widać było, że była zainfekowana. Lekarz ciągle pytał czy nie gorączkuje. Bardzo dobrze się mną zajął, był bardzo serdeczny. Odczytałam w tym działanie Pana Jezusa. Wiem, że to On sprawił, że powstał swojego anioła w postaci tego lekarza.

Dwie noce nie przespałam. Kłóciłam się z Panem, ponieważ czułam się jak uczniowie podczas burzy na morzu, podczas gdy Pan Jezus sobie spał. Zadawałam Panu te same pytania, co uczniowie. Panie czy Ciebie nic nie obchodzi, co się dzieje w moim życiu, z moim zdrowiem? Czy Ciebie to nic nie obchodzi? Tak mi się wydawało, że Pan Jezus nie słyszy mojej modlitwy i modlitw moich bliskich. To było trudnie do opanowania.

W moim sercu pojawiło się jednak słowo z Psalmu 37 „Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni” oraz drugie słowo bardzo ważne z Jeremiasza 29:11 „Ja wiem, jakie mam myśli o was, myśli o pokoju a nie o niedoli”. To słowo pracowało w moim sercu i powoli wracał pokój i ufność. Po chaosie nie było śladu.

ŚWIADECTWO WANDY

Operacja przebiegła pomyślnie i po przebudzeniu, kiedy już mnie przewieźli na salę pooperacyjną, w moim sercu było znów słowo „zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni”. Wiedziałam, że zostałam dotknięta przez Pana. Czułam się dobrze. Już nie było słabości ciała, jak poprzednio. Chwała Panu! Zaraz zadzwoniłam do rodziny, że jestem po operacji i czuję się dobrze. Syn od razu odczuł po moim głosie, że jest dobrze. Do leczenia został dołączony antybiotyk i rana dobrze się goiła. Po trzech dniach już nie potrzebowałam opatrunku, a dziewiątego dnia zostałam wypisana do domu w dobrym stanie. Po dwóch tygodniach wyjęto mi szwy. Zostało tylko oczekiwanie na wynik badań histopatologicznych z wyciętych węzłów chłonnych.

Wyniki okazały się pomyślne. Okazało się, że nie mam żadnych komórek raka złośliwego. Chwała Panu! Pobrano materiał z dwóch miejsc i oba okazały się czyste. Pobrano też materiał z rany pod kątem zakażenia bakteryjnego – też czysto. Chwała tylko Panu, bo On jest lekarzem. Wiem, że nie było by tego zwycięstwa, gdyby nie modlitwa moich dzieci, wnuków, braci i siostr z całego Zboru, grup modlitewnych, grup domowych. Nawet na drugim końcu kraju Zbór w Chodzieży walczył w modlitwie o mnie.

Dziękuję za każdy telefon ze słowami wsparcia, za każde dobre słowo. Doświadczłam tego, że modlitwa całego Kościoła ma ogromną moc. Jestem ogromnie wdzięczna Panu, że wypełniło się słowo obietnicy „Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni”. Tak dokładnie się stało w moim życiu i tak jest, bo Bóg stoi za swoim słowem i wypełnia je.

W moim sercu pojawiło się pragnienie, że jak już będę mieć wszystkie badania w ręce to powiem świadectwo o tym, co Pan Bóg uczynił w moim życiu – i teraz to właśnie czynię.

Wanda.

ŚWIADECTWO REBEKI

Mam na imię Rebeka. Mieszkam w Szwajcarii. Chciałabym podzielić się z Wami świadectwem o tym, że Bóg jest naszym przewodnikiem, który prowadzi nas przez życie, jeśli tylko Mu zaufamy. To Bóg sprawił, że pewnego dnia, bez wcześniejszego planu poleciałam do Polski by potwierdzić moją wiarę w Niego poprzez chrzest wodny, który przyjąłam w Zborze Betel w Ustroniu.

Pewnego wieczoru poczułam dużą tęsknotę do mojego Chłopaka, Jakuba. Poznałam Go zaledwie dwa miesiące wcześniej. Nie znaliśmy się długo, ale czułam jakbyśmy się znali od dawna. Zadzwoiłam do Kuby w piątek i podzieliłam się z Nim moimi uczuciami. Podczas tej rozmowy, świadoma, że czekam mnie kolejny weekend w samotności, podjęłam szybką decyzję, że pakuję walizkę i bukuję lot do Polski. Kiedy przekazywałam Mu tą wiadomość, Kuba poinformował mnie, że akurat w tym czasie w Zborze Betel będzie chrzest. Jeszcze nie wiedziałam, co to oznacza dla mnie, ale Bóg miał już swój plan...

Kiedy przyleciałam do Polski (a była to moja pierwsza w życiu wizyta w tym kraju), usiedliśmy przy stole u Kuby w domu i opowiedziałam Mu o tym, że nie jestem jeszcze ochrzczone, ponieważ cały czas szukam odpowiedniej społeczności i miejsca, by ten chrzest przyjąć chrzest. I tu nagle taka wiadomość, że akurat w Zborze Betel będzie chrzest. Nie zastanawiając się, poczułam, że to jest ten czas i to miejsce. Nie spodziewałam się, że moja wizyta w Polsce, choć bardzo krótka, będzie zapamiętana na całe życie...

W Krakowie wylądowałam w sobotę w południe. Pojechalśmy do domu Kuby na obiad, Jego Rodzice pomogli mi w przygotowaniach do chrztu. Była piękna pogoda, miałam radość w sercu, że wydarzy się jutro coś szczególnego, a okazało się, że "szczególne rzeczy" zaczęły się dziać już wcześniej...

Pojechalśmy do Pszczyny na spacer i tam Kuba zaprosił mnie na przejażdżkę łódką. W pewnym momencie, uklęknął w łódce i mi się oświadczył. Pierwszy raz w życiu płakałam ze szczęścia. Z radości nie mogłam zasnąć, a następnego dnia miał odbyć się mój chrzest.

ŚWIADECTWO REBEKI

Poranek przywitał nas deszczem, ale w sercu miałam radość. Przyjechaliśmy do Zboru, ubrałam białą szatę i czekałam na to co, się wydarzy. Złożyłam krótkie świadectwo, o tym, że Jezus jest moim Zbawicielem i przyjąłam chrzest. I taka była Boża wola do tego wyjazdu.

Dziękuję Bogu, że On jest Sterem w moim życiu, że w jeden weekend



dał mi więcej niż mogłabym się spodziewać. Dziękuję Bogu za ten czas, dziękuję Rodzinie Kuby za pomoc. Pomyślałam sobie o tym, że chciałam aby Jan, który udzielał mi chrztu, również udzielił nam ślubu... Amen.



ŚWIADECTWO EWY

Bóg jest wierny swojemu Słowu!

„Synu mój (córko moja) zwróć uwagę na moje słowa,

Nakłoń ucha do moich mów!

Nie spuszczaaj ich z oczu, Zachowaj je w głębi serca.

Bo są życiem dla tych, którzy je znajdują, i lekarstwem dla całego ich ciała”

Przyp. Sal. 4/20-22

17 października 2020 r. w godzinach wieczornych poczułam się bardzo źle. Dreszcze, ból kości, mięśni, wzrastająca temperatura, całkowite osłabienie. Przyszło to nagle. Nie miałam siły się modlić ani czytać Słowa. Kolejny raz Bóg pokazał mi, jak ważna jest obecność kogoś bliskiego, kto zatroszczy się o mnie, przyniesie mój stan przed Ojcowski tron, ogłaszając zwycięstwo sińców i ran Pana Jezusa w moim ciele.

Gdy do tych objawów doszły utrata węchu i częściowo smaku, moje serce wypełnił niepokój i lęk, jak dalej potoczy się ta choroba. Byłam już wtedy pewna, że to COVID-19. Mój Ojciec w niebie wiedział, co przeżywam (nie dzieliłam się tym nawet z mężem), a słowo, które wyjątkowo mnie dotknęło, przysłał mi przez Liderkę Modlitw Kobiet, a brzmiało ono: *Nie bój się ich (wirusów), bo ja jestem z tobą, aby cię ratować!* (Jer. 1/8). Pomyślałam: – Mój Boże, jaki Ty jesteś dobry, dzięki Ci za to Słowo, jakże ważne dla mnie w tym czasie. – A przecież wiem, że każde Słowo Pana jest prawdziwe, że Pan jest tarczą dla tych, którzy ufają Jego Słowu (Przyp. Sal. 30/5).

To Słowo z Jer. 1/8 wypełniło mnie Jego pokojem, nadzieją, że Pan czuwa nade mną, że w Jego rękach jestem bezpieczna. Wypisałam ten werset na kartce, by moje oczy mogły je stale widzieć, powtarzałam dziesiątki razy w ciągu dnia. Tego samego jeszcze dnia, inna Siostra przysłała Słowo z V Mojż. 20/1-4, również bardzo umacniającą moją ufność złożoną w Panu. Wiem, że było to z inspiracji Ducha Świętego, oto fragment:

ŚWIADECTWO EWY

„Niech nie upada wasze serce, nie bójcie się, nie trwóźcie się i nie lękajcie się ich, gdyż Pan Bóg was, idzie z wami, aby walczyć za was z waszymi nieprzyjaciółmi, by was wybawić.”

Właściwe słowa, we właściwym czasie są jak złote jabłka na srebrnych czasach, ale dla mnie te Słowa (te i poprzednie) były najcenniejszym skarbem. Dlaczego? Bo to Słowa Pana, są życiem dla tych, którzy je znajdują są lekarstwem dla całego ich ciała. W to wierzę i to wyznaję. Wiadomość od Sióstr, że modlą się o mnie, wzmacniała moją wdzięczność do Boga, że to On pobudza nasze serca do modlitwy wstawienniczej.

Muszę też powiedzieć o pewnej wizycie Przyjaciela naszego domu, który gdy dowiedział się o moim stanie, przyszedł w odwiedziny, zaopatrując mnie w produkty, których najbardziej wtedy potrzebowałam, witaminę C, cynk, dziką różę, głąg z żelazem w płynie. Razem z Piotrem modlili się o mnie, namaściwszy olejem, nakładali ręce na moją głowę i klatkę piersiową. Jestem bardzo wdzięczna Bogu za tę wizytę i za to, że Przyjaciel nie zachorował, ani Jego najbliżsi! Chwała Bogu za tę ochronę!

Wsparciem dla mnie była też moja kochana Najbliższa Rodzina oraz drogie Siostry z grupy domowej. Człowiek wie, że nie jest sam, że ktoś o nim myśli, wspiera modlitwą, czasem też produktami leczniczymi. Dziękuję Bogu za Nich, za ich współczującą, braterską postawę. Z łaski Boga jesteśmy Jego rodziną. Chcę jeszcze powiedzieć, jak Duch Święty inspirował mnie nocami do wielokrotnego powtarzania słów pieśni, budziłam się ze słowami na ustach tej właśnie pieśni:

*„Już się nie bój dłużej, jam przy boku twym,
To pochodnią naszą, gdy w ciemności drzym,
Słońce obietnicy świeci spoza wzgórz,
Otom zawsze z tobą, nigdy nie puszcę cię już!
Jam nigdy nie sam, jam nigdy nie sam
Tak mi mój Pan przyobiecał, nigdy nie będziesz już sam.”*

ŚWIADECTWO EWY

Kochani, jak cenną rzeczą jest być dzieckiem Boga żywego, odkupionym krwią Jego Syna. Jak cenną rzeczą mieć bliskie sercu osoby, które pamiętają o nas, gdy przeżywamy trudności. Jakże cenna jest inspiracja Ducha Świętego, który posyła nam to, co jest nam najbardziej potrzebne: Jego obecność, Słowo, modlitwa, pocieszenie.

Imię Jezus jest potężną Wieżą, chroni się w niej każdy usprawiedliwiony i jest bezpieczny. (Przyp. Sal. 18/10). W tej Wieży byłam bezpieczna. Jezus, tyś był moją ucieczką w czasie tej krótkotrwałej niedoli.

Wzmocniona duchowo i fizycznie po trzech tygodniach z radością i wdzięcznością Bogu wróciłam do Zboru, dziękując za to miejsce, za Bożą Rodzinę, za Słowo, społeczność wspólnego uwielbienia naszego Ojca i Ducha Świętego – jest to dla mnie bardzo cenne.

Wdzięczna Bogu Ewa Podzorska.

Kochani Seniorzy, z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy Wam wytrwałości i stałości w wierze, w mocy Światłości, która przyszła na świat. Niech wszechmogący Ojciec błogosławi Was, a Pan Jezus

ŻYCZENIA DLA SENIORÓW

posiła, wzmacnia i leczy swoimi ranami i sińcami, abyśmy z wiarą mogli ogłaszać, że Jezus poniósł nasze choroby i niemoce na Krzyż. A Duch Święty niech Was wypełnia namaszczeniem Boga, aż do przelewu, byście z nowymi siłami i nadzieją w Jego kierownictwo, weszli w Nowy Rok 2021!

Niech ten Nowy Rok przyniesie nam zmiany na lepsze, byśmy mogli znowu spotykać się w Zborze na nabożeństwach i naszych spotkaniach seniorów.

Tęsknimy za Wami!

Ewa i Piotr Podzorscy oraz Hania i Jan Legierscy

HISTORIA SZERAZA - PRZEŚLADOWANEGO CHRZEŚCIJANINA

To słowa jednozdaniowego listu: „Prześcieńcie nawracać muzulmanów”, nie zrobiły tak wielkiego wrażenia, lecz sposób, w jaki został on dostarczony. Był przyczepiony do zakrwawionego ciała Szeraza - studenta szkoły biblijnej. List wraz z ciałem Szeraza porzucono pod drzwiami jego kościoła w Lahore w Pakistanie.

Szeraz nie zastosował się do zamieszczonej w liście porady. Dokądkolwiek się udawał, głosił przestanie o miłości Zbawiciela, który umarł za jego grzechy. Dzielił się swoją wiarą z robotnikami w fabryce, w której pracował, pomagając w utrzymaniu swoich rodziców i trzech sióstr, a także ze studentami szkoły biblijnej i ze swoimi krewnymi.

Tydzień wcześniej wdał się w rozmowę z kilkoma robotnikami w swojej fabryce, którzy byli muzulmanami. Wpadli oni w gniew, a inni robotnicy opowiedzieli później, że rozgorzała między nimi ostra wymiana zdań. Wtedy po raz ostatni widziano Szeraza żywego.

Szeraz wiedział, czym ryzykuje. W Pakistanie za dzielenie się Ewangelią zabito wiele osób, a wiele innych oskarżono o bluźnierstwo i osadzono w więzieniu. Lecz Dobra Nowina była zbyt cudowna, by mógł ją zatrzymać tylko dla siebie.

Pozostali członkowie jego kościoła również nie zastosowali się do porady z listu. Nadal głosili ewangelię muzulmanom, oferując miłość Jezusa tym, którzy są zniewoleni nienawiścią i strachem. Oni również wiedzą, jakie grozi im ryzyko, lecz mimo to nie ustają i nie ustaną, nawet jeśli będą musieli pójść śladem Szeraza.

Najlepszym świadkiem jest ktoś, kto jest po prostu szczery. Nie musimy wcale wykuć na pamięć prawd teologicznych dotyczących prześlągania, by powiedzieć innym ludziom o tym, jak Jezus zmienił nasze życie. Jezus prosi nas tylko, byśmy świadczyli o tym, co sami przeżyliśmy w Nim. Nasze osobiste doświadczenie stanowi najmocniejszy argument, przemawiający za wiarą w Jezusa Chrystusa. Nikt nie może z nami polemizować, ponieważ przydarzyło się ono nam.

HISTORIA SZERAZA - PRZEŚLADOWANEGO CHRZEŚCIJANINA

Czy obawiasz się dzielić swoją wiarą? Czy boisz się, że powiesz coś niewłaściwego lub nie będziesz potrafił znaleźć odpowiedzi na stawiane ci pytania? Powiedz, po prostu co, przez co sam przeszedłeś, a będzie to stanowiło niepodważalny fundament.

*„Nie możemy przecież nie mówić tego,
co widzieliśmy i słyszeliśmy”.* Dzieje Ap. 4:20

PODZIĘKOWANIE I PROŚBA

Kochani Bracia i kochane Siostry, zbliża się z łaski Bożej koniec 2020 roku. Dziękuję wszystkim ofiarodawcom, którzy ochotnym sercem łożyli na Żydów na Ukrainie i Białorusi oraz na potrzeby Prześladowanych Chrześcijan w ramach Open Doors i Głosu Prześladowanych Chrześcijan. Połowa ofiarodawców uściła składki już do końca roku (a nawet częściowo na 2021). Serdecznie proszę (w miarę możliwości) o wpłacenie składki do grudnia 2020, ponieważ jak na razie brakuje nam pieniędzy na grudniowe wpłaty. Z góry dziękuję wszystkim darczyńcom. Pamiętajmy, że Pan daje niesamowitą obietnicę pamiętającą o ubogich.

*„ Błogosławiony ten, który zważa na biednego,
Wyratuje go Pan w czasie niedoli!
Pan ustrzeże go i zachowa przy życiu,
Szczęśliwy będzie na ziemi,
I nie wyda go na pastwę nieprzyjaciół jego,
Pan pokrzepi go na łożu boleści,
W chorobie jego odwróci wszystkie cierpienia.”* Ps 41/2-4

Dziękujemy Wam Kochani!

Ewa Podzorska

PS. Pieniążki można dać w kopercie naszemu koordynatorowi – Jankowi Kenigowi, proszę o podpisanie jej – od kogo i dla kogo.

PODZIĘKOWANIE DLA MŁODZIEŻY



W sobotę 23 listopada członkowie naszej Grupy Młodzieżowej podjęli się wspólnego działania na rzecz naszej Społeczności. Pełni werwy i sił młodzi ludzie posadzili na naszym terenie 80 tuji. Chcemy serdecznie Wam podziękować za pełne pasji zaangażowanie i wykonanie pracy w ekspresowym tempie. Jesteśmy pod wrażeniem.

W imieniu Pastora, Rady i całego Zboru - Dziękujemy!

